

AGNIESZKA NĘCKA  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Kanadyjsko-polskie (roz)błyski

Szałasta-Rogowska Bożena, red., 2010, *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Oficyna Wydawnicza WW, Katowice, ss. 348.

Namysł nad interkulturowością, a zatem świadomością usytuowania na pograniczu wielu kultur, wiążącego się z przenikaniem różnych wartości, mechanizmami uniwersalizującymi doświadczenia, postrzeganiem obcości jako wartości pozytywnej, będącej szansą na przelamywanie schematów i uprzedzeń, sprzyja budowaniu i umacnianiu więzi międzyludzkich, pogłębianiu wiedzy i wymianie doświadczeń. Wynikające z tego problemy językowe i tożsamościowe znajdują swoje odzwierciedlenie w tekstach literackich, naświetlając tym samym obraz sytuacji mentalno-społecznej czy reguł komunikacji. Zarysowane powyżej – niezwykle wybiórczo i nazbyt powierzchownie – zagadnienia były już, w różnym stopniu i z rozmaitych perspektyw, opisywane. Dotąd nie doczekały się jednak całościowego spojrzenia na kwestię złożoności i uwikłań w transemigracyjność i transkulturowość. Ale – powiedzmy też od razu – doczekać się nie mogły. Nieustannie podejmowane próby opisu owej skomplikowanej problematyki przybliżyła jednakże do pełniejszego jej zrozumienia. Takim kolejnym krokiem jest zredagowana przez Bożenę Szalastę-Rogowską praca zbiorowa – *Literatura polska w Kanadzie*, będąca pokłosiem konferencji zorganizowanej w dniach 15–18 września 2008 roku w Cieszynie przez Zakład Literatury Współczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego. Finalnie na książkę złożyło się dwadzieścia osiem szkiców, które zostały podzielone na cztery sekwencje: *Perspektywa interkontynentalna*, *Poetyckie idiolekty*, *Bogdan Czyżykowski i Wacław Iwaniuk* oraz *Narracje kanadyjskie*. Badacze

pomieszczonych tu tekstów korzystają nie tylko z ustaleń socjologii kultury, antropologii kultury czy komunikacji międzykulturowej, ale także – jak Roman Sabo czy Andrzej Busza – z własnych doświadczeń emigracyjnych. Być może dlatego omawiany tu tom polsko-kanadyjski otwiera właśnie refleksją autora *Niech będzie* dotycząca *Przeobrażeń emigranckiej tożsamości*. Sabo – posilując się książką Aleksandry Niewiary *Kształty polskiej tożsamości* – konfrontuje swoje odczucia z literackimi wypisami z dzieł Witolda Gombrowicza, Jana Błońskiego, Andrzeja Bobkowskiego, Wacława Lednickiego, Bronisława Malinowskiego, Sławomira Mrożka, Leszka Proroka, Romana Polańskiego, Agnieszki Osieckiej, Marii Dąbrowskiej czy Janusza Głowackiego. Powracając do pisanej z Markiem Kusibą *Zmomy oddalonych*, potwierdza słusność poglądu mówiącego, że spojrzenie na emigrację wynika z kontekstu historycznego i geograficznego, wymogów gatunkowych, emocji piszącego. Z obrazu tego – konstruowanego oczywiście na przecięciu się rozmaitych wariantów opowieści, a zatem generalizującego, uproszczonego i zestereotypizowanego – wylania się Polak zagubiony i sfrustrowany, dumny i pryncypialny, przywiązany do polskości, ale równocześnie szukający nieustannie potwierdzenia słusności swojego przywiązania, tęskniący za ojczyzną i borykający się z własnymi słabościami. Sabo, próbując wpisać się w ów portret i niejako przyłożyć swoje doświadczenia emigracyjne do wcześniej wspomnianych wzorców, konstatuje:

polska tożsamość tak jest ukształtowana przez historię i edukację, że Polak nigdy i nigdzie nie zapomina, kim jest. Dla jednych emigrantów ten balast jest zabójczy, gdyż nie pozwala na wykorzenienie z siebie poczucia utraty, tak że świat zawsze tylko przez Polskę będą widzieć – a nie oczami. Dla innych balast ten jest uciążliwy, gdyż nie zdają sobie sprawy, że nadmiernym przywiązaniem do jednego miejsca na świecie i jednej tradycji i jednej pamięci ograniczają siebie jako ludzi z ich niezbywalnym prawem do poszczególnego zaistnienia. A czym dla mnie stała się polska tożsamość? Zaproszeniem do podróży, do rozważań, do próby przebicia się przez mgłę oczywistości zobowiązań, przynależności, ferowanych opinii, formułowanych wniosków. Zawsze obecnym w koszu baloniarza balastem, który pozwala swobodnie żonglować, utrzymując balon na narzuconym przez okoliczności czasu i miejsca poziomie (s. 19).

Za swoiste dopełnienie refleksji autora *Niech będzie* można uznać tekst mieszkającego w Toronto Marka Węgierskiego, który próbuje naszkicować, mającą spełnić rolę rekonesansu, mapę *Pisarzy polskiego pochodzenia w Kana-*

*dzię*. Jego zdaniem do najważniejszych osobowości pisarskich w Kanadzie należą: Melchior Wańkiewicz, Waclaw Iwaniuk oraz rozprawiający o Polonii kanadyjskiej socjolog – Benedykt Heydenkorn, zaś wśród znanych mu postaci wymienia: Florianą Śmieję, Bogdana Czaykowskiego, Andrzeja Buszę, Adama Tomaszewskiego, Barbarę Sharratt, Ewę Stachniak, Ewę Karpinski, Stanisława Stolarczyka, Jarosława Abramow-Newerly’ego oraz Edwarda Możejkę. Później uwagę skupia na pisarzach polskiego pochodzenia urodzonych w Kanadzie (m.in. Louis Dudek, Apolonia Maria Kojder, Helen Bajorek MacDonald, K.G.E. (Chuck) Konkel, Les Wawrow czy Barbara Janusz). Węgierski nie pokusił się, niestety, o przybliżenie twórczości ani jednego z wymienianych przez siebie literatów. Być może dlatego, że czasami wspominał o autor(k)ach kilku zaledwie (przynajmniej jak dotąd) opublikowanych opowiadań, a zatem twórcach jeszcze nieukształtowanych, poszukujących własnych głosów i dróg artystycznej ekspresji. Co ważniejsze jednakże, w centrum zainteresowań badawczych Węgierski nie tyle postawił pytanie o możliwość sporządzenia prowizorycznego spisu (nie)obecnych na literackim rynku polonijno-kanadyjskim, ile znalezienia odpowiedzi na pytania o to, czy literatura tworzona przez pisarzy polskiego pochodzenia w języku angielskim jest, czy nie jest literaturą polską? Czy pisarze słabo władający językiem polskim, ale czujący silne przywiązanie do dziedzictwa kulturowego rodziców, mogą zgłaszać chęć akcesu do polskiej literatury, czy też powinni zgodzić się na przypięcie etykiety twórcy polsko-kanadyjskiego? Diagnozując sytuację, Węgierski źródłem złej kondycji kultury polskiej w Kanadzie upatruje głównie we wpływach północnoamerykańskiej popkultury opartej na środkach masowego przekazu oraz nieumiejętności wykorzystania sprzyjających warunków, jakie mogłoby dać wydawanie polsko-angielskiego pisma, publikowanie nie własnym sumptem, a w specjalistycznych wydawnictwach, korzystanie z możliwości, jakie daje Internet. W konsekwencji braku podejmowania tak przemyślanych działań

koncepcja polskiej literatury drugiego i kolejnych pokoleń w Kanadzie jest wysoce problematyczna. Kanadyjczycy polskiego pochodzenia uprawiają różne formy pisarstwa, choć nie stanowią oni jakiegóż istotnej siły na arenie życia literackiego, prasowego i naukowego w Kanadzie. W efekcie Polonia kanadyjska, z wyjątkiem imigrantów, pozbawiona jest słyszalnego głosu i kontekstu, w którym można by podjąć refleksję na temat miejsca Polonii we współczesnej Kanadzie oraz jej ewentualnej przyszłości w kanadyjskim społeczeństwie (s. 26).

Na drugą sekwencję *Literatury polskiej w Kanadzie* składa się jedenaście szkiców traktujących albo o pojedynczych utworach poetyckich, albo próbujących podsumować twórczość wybranych poetów. I tak: Marian Kisiel interpretuje *Kanadę* Zofii Bohdanowiczowej, pokazując ujmowanie doświadczenia emigracyjnego za pomocą opozycji: stałość – zmienność, niezmierność – znikomość, „tam” – „tu”, dzień – noc, człowiek – natura, „Kanada” – „ja”. Bohdanowiczowa wykorzystuje emigracyjny topos, przeciwstawiający to, co „polskie” temu, co „obce”. Ale – jak trafnie zauważa Kisiel – nie tyle mamy do czynienia z „obcym”, co z „innym”, które jest „o s w a j a n e przez lęk, strach, podziw” (s. 30). Wszystko to odbywa się wewnątrz, na obszarze jednostkowej egzystencji, w konfrontacji z Historią. Pragnienie porozumienia z „innym” może skończyć się niepowodzeniem. Ale tym, co łączy „Kanadę” i „ja”, jest wspólne doświadczanie lęku przed „pełznącą śmiercią” (s. 30).

Jan Wolski – podobnie jak Marek Węgierski – próbuje spojrzeć na polonijną mapę literacką (zawężając ją do Toronto) syntetycznie. Przypomina Zofię Bohdanowiczową, jej młodszą siostrę – Barbarę Czaplicką czy Wacława Iwaniuka, w poezji których spotyka się zaprzeczanie stereotypowych wzorców Kanady „pachnącej żywicą”. Na ich tle badacz, próbując znaleźć cechy łączące młodsze pokolenie (do którego należą m.in.: Edward Zyman, Marek Kusiba, Magdalena Czyżycka, Krzysztof Kasprzyk, Roman Chojnacki, Aleksander Rybczyński, Radosław Sarnicki i Artur Płaczekiewicz), konstatuje, iż wydarzeniem zwrotnym w ich biografii było wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Interesujący Wolskiego pisarze, starając się poradzić sobie z nową emigracyjną rzeczywistością i jej konsekwencjami, tworzą specyficzne dzienniki intymne. „Rejestrują, przeżywają, odczuwają, a nawet napawają się tym, co jest” (s. 40), opisując otaczający ich świat z perspektywy przybysza. Wolski zauważa jednak zmianę sytuacji, jaką przyniósł 1989 rok, stawiający owych poetów przed koniecznością rewizji swoich poglądów na temat emigracji, stosunku do Kanady i Polski czy formułowania pytań o przyszłość. Autor pyta:

Czy zatem jest coś takiego, co pozwala odróżnić wiersze pisane pod niebem Kanady od wierszy pisanych w Polsce? Można przypuszczać, że tak. Nowe doświadczenia dają tej poezji inne możliwości, łatwiejszy kontakt z innymi kulturami. To z kolei daje poetom możliwość uświadomienia sobie, że wymiar polskich spraw i kontekstów jest wprawdzie podstawowym budulcem ich poezji, ale konfrontowanie ich lub postrzeganie w nowym otoczeniu, poszerza pola widzenia i refleksji. (...) Los czło-

wieka pozostaje bowiem niezmienny, natomiast los Polaka toczy się zmiennymi kolejami. Życie dawne, to w Polsce, i życie nowe, to w Kanadzie, są jakoś ze sobą połączone (s. 43).

Być może dlatego poezja wyżej wymienionych poetów jest konkretna, bliska (pod względem poetyki) nowofalowcom, opowiadająca się za przeżyciami indywidualnymi, prywatnymi, codziennymi, stawiająca przyrodę w roli pośrednika i wybierająca język polski jako przejaw zamanifestowania przynależności do rodzimej kultury.

O ile Wolski próbuje uogólniać, o tyle autorzy kolejnych szkiców (nie tylko pomieszczonych w drugiej części *Literatury polskiej w Kanadzie*) patrzą na tytułową kwestię bardziej szczegółowo, akcentując odmienność, wyjątkowość wybranych przez siebie twórców. Joanna Kisiel interpretuje „skrzydlatą” twórczość Aleksandra Rybczyńskiego, którego poezja – próbując odpowiedzieć na najważniejsze problemy tożsamościowe – oscyluje między codziennością i metafizyką, realizmem i onirycznością. Justyna Budzik rozprawia o Edwardzie Zymanie, który nieustannie wędruje w głąb siebie, starając się zrozumieć „zagadki losu” i z czasem potrzebę „pogodzenia się z sobą” wysuwając przed potrzebę zakorzenienia. Zenon Ożóg z kolei poszukuje, m.in. u Zofii Bohdanowiczowej, Danuty Ireny Bieńkowskiej „szyfrów transcendencji” i „tropów *sacrum*”, w centrum swoich zainteresowań badawczych stawiając utwory zapożyczające z wzorca gatunkowego modlitwy struktury, tonację, formuły. Beata Tarnowska rekonstruuje natomiast obecny w twórczości Andrzeja Buszy obraz Bliskiego Wschodu (a zwłaszcza żydowskiej Palestyny lat czterdziestych), pokazując jego odmienność na tle mitologizowanej wizji Orientu, z którą mamy do czynienia w tradycji europejskiej. Wyjątkowość obrazowania, jak twierdzi badaczka, Busza uzyskuje dzięki patrzeniu nań przez pryzmat doświadczeń własnego dzieciństwa, obarczając tym samym swoje piarstwo wymiarem autoterapeutycznym.

Zbigniew Andres i Grażyna Maroszcuk uwagę poświęcają Florianowi Śmiei (jego poezji i dopełniającym ją autobiograficznym wywiadem), którego twórczość zawieszona jest między przeszłością i teraźniejszością, wspomnieniami i krytycznym komentarzem do współczesności, wiecznym poczuciem niespełnienia i alienacją.

O tradycji i powinnościach pisarza w kontekście *Z listów do przyjaciela* Janusza A. Ihnatowicza i współpracy poety z londyńskim „Merkuriuszem” pisze Alicja Jakubowska-Ożóg. Z kolei Magdalena Boczkowska i Wioletta Hajduk-Gawron – wykorzystując narzędzia krytyki feministycznej – snują re-

fleksje na temat dwóch poetek: Marii Magdaleny Rudiuk oraz przywoływanej wcześniej Danuty Ireny Bienkowskiej. Pierwsza z nich – jak słusznie przekonuje Boczkowska – pisząc z perspektywy najpierw kobiety, później natomiast: kobiety „przeniesionej w inny świat” (s. 154), stara się nie tylko zrozumieć siebie i otaczającą ją rzeczywistość, ale także wyzwolić się spod ograniczeń, jakie nakłada na nią pleć i pogodzić „pragnienie, które jeszcze nie zostało zaspokojone” ze „spełnieniem, które już w jakiś sposób się dokonało” (s. 154). Twórczość drugiej – jak powiada Hajduk-Gawron – swobodnie da się czytać przez pryzmat cielesno-psychoanalityczny, pokazujący kobietę zwyczajną, zmęczoną życiem, zmagającą się z przemijaniem i macierzyństwem, pozbawioną nadziei, ale i buntującą się przeciwko cierpieniu i bólowi istnienia.

Trzecia sekwencja *Literatury polskiej w Kanadzie* – jak już zostało wspomniane – zdominowana została przez uwagi formułowane na marginesie tekstów Bogdana Czaykowskiego i Wacława Iwaniuka. Obok ujęć szczegółowych mamy spojrzenia bardziej przekrojowe, pokazujące analogie między poetami. I tak, Robert Mielhowski bada nominacyjną funkcję przestrzeni w poezji obu wyżej wspomnianych twórców. Andrzej Busza, traktując swój tekst jako swoisty „dodatek” do artykułu *Poetyki indywidualne w poezji emigracyjnej a kategoria emigracyjności* Czaykowskiego, umieszcza autora *Okanagańskich sadów* i Adama Czerniawskiego w kontekście Friedricha Schillera i dowodzi, że ten pierwszy jest reprezentantem poezji „nawnej”, anachronicznej, zaś ten drugi – „sentymentalnej”, współczesnej. Rozważania na temat poglądów Czaykowskiego na poezję snuje Izabela Godlewska. O jego poetyckich epifaniach z pasją opowiada Jan Piotrowiak, zaś o obecnym w wierszu *Eurydyka* micie orfickim pisze Bożena Szalasta-Rogowska. Z kolei Janusz Pasterski ujmuje twórczość autora *Wiatru z innej strony* przez pryzmat problemu dwukulturowości. Co ważne, wśród szkiców dotyczących Czaykowskiego znalazły się i takie, które przybliżają dotąd niepublikowane lub słabo znane szerszej publiczności utwory autora *Point-no-Point*. O ciekawym pisarskim projekcie Czaykowskiego zatytułowanym *Uczucia*, będącym – prowadzoną na wysokim poziomie abstrakcyjno-intelektualnym – „relacją z ostatniego etapu życia” (s. 184), tekstem trudnym w odbiorze, bo wymagającym czytelniczkiej uważności i lekturowego skupienia, rozprawia Magdalena Rabizo-Birek.

Niezwykle interesująca jest kończąca tę część *Literatury polskiej w Kanadzie* polemika Jerzego Paszka, który stawia Iwaniuka w kręgu podejrzeń z broniącym autora *Nemesis idzie pustymi drogami* Janem Wolskiem, który w szkicu przewrotnie zatytułowanym: *Wacław Iwaniuk już nie podejrzany a przejrany* (na

*nylot – prawie*). Panu Profesorowi Jerzemu Paszce odpór w procesie poszłakowym dany, spiera się z zarzutami dotyczącymi kamuflowania faktów biograficznych, narcyzmowi, zaslanianiem „inklinacji homo” i nonszalanckim posługiwaniem się językiem polskim.

Autorzy szkiców składających się na czwartą część tomu – *Narracje kanadyjskie* – przyglądają się nie tylko polskojęzycznym opowieściom, ale także twórczości pisanej w języku angielskim czy francuskim. W centrum zainteresowań badawczych Beaty Nowackiej znalazł się *Mit Kanady w powieści i biografii Melchiora Wańkowicza*. Obraz kraju „pachnącego żywicą” – choć w odmianie *à la française* – na przykładzie autobiograficznych utworów Alicji Poznańskiej-Parizeau omawia Jadwiga Warchol. Ireneusz Szarycz przyglądał się natomiast portretowi polskiej emigracji, jaki w zbiorze opowiadań *Dreams and Reality (Marzenia i rzeczywistość)* naszkicowała Aleksandra Ziółkowska. Bożena Karwowska na marginesie *Koniecznych kłamstw* Ewy Stachniak rozprawia o „literackim mediowaniu tożsamości imigrantki” (s. 307), wpisując tę powieść zarówno w kobiecą refleksję krytyczną, dotyczącą wygnańczej narracji, jak i w „klasyczny” tożsamościowy nurt wygnańczy. Dwa ostatnie szkice ogniskują się wokół twórczości Adama Tomaszewskiego. Janusz Kryszak mówi o „dialogu z ruchomym światem” autora *Wiosny u Wielkich Jezior*, zaś Jolanta Pasterska pisze o *Oswajaniu Kanady* i procesie asymilacji emigranta, jaki wylania się z jego wspomnień. Badaczka zauważa, że „na tle literatury emigracyjnej o charakterze wspomnieniowym szkice Tomaszewskiego zajmują miejsce szczególne. Mówią bowiem o normalnym, szczęśliwym życiu na emigracji, bez mitotwórczych i posłanniczych koncepcji, bez poczucia winy i oskarżeń o zdradę” (s. 338). Nic zatem dziwnego, że właśnie konkluzje Pasterskiej zamykają zbiór traktujący o wspólnych, polsko-kanadyjskich „polach badawczych”, a zatem nade wszystko poszukujący wzajemnego porozumienia i zrozumienia.

*Literatura polska w Kanadzie* jest tomem szkiców, z których wylania się obraz literatury intrygującej, wielobarwnej i wieloaspektowej, ale nie do końca rozpoznanej i opisaney. Szkoda, że większość tekstów podporządkowana została zaledwie dwóm poetom: Bogdanowi Czyrkowskiemu i Waclawowi Iwaniukowi, pozostałych lokując niejako na drugim planie. Można bowiem odnieść wrażenie, że są oni najważniejszymi, najciekawszymi lub też najbardziej reprezentatywnymi twórcami polsko-kanadyjskimi. Tak przecież nie jest. Pomińto chociażby – skromniejszą objętościowo, ale nie mniej interesującą – twórczość Magdaleny Czyżyckiej, Barbary Halickiej, Krzysztofa Kasprzyka, Jerzego Korey-Krzeczowskiego, Artura Płaczkiewicza, Romana

Saby, Radosława Sarnickiego czy Grażyny Zambrzyckiej. Z drugiej jednak strony, prezentowana tu książka nie musi mieć – i chyba nie ma – ambicji bycia pełną, „klasyczną” monografią. Mimo to zredagowany przez Bożenę Szalastę-Rogowską tom jest ważnym przedsięwzięciem wydawniczym, które wypełnia pewną lukę w historii literatury polskiej, pokazując, że polskie akcenty w Kanadzie (roz)błyskują jasnym światłem. Pozostaje mieć nadzieję, że prezentowana tu książka stanie się zachętą do podjęcia dalszych badań i zacieśniania polsko-kanadyjskich więzi.